N-r 8 Wtorek 10 (23) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem.

VI.

„Sole! A te gloria!
Te benedicono poi, che ci desti
a tutti un palpito di vita
e di salute!"

Tak śpiewa po włosku kogut w jedynie pięknym Chanteclaire'a „hymnie do słońca". Jeżeli tutaj dziś wskrzeszają przeżytą już aktualność Chanteclaire'a — i to przez usta Stechetti'ego, jednego z pierwszych po Carducci'm poetów włoskich — to aluzya do krainy słońca jeszcze gorętszego, do afrykańskiego wybrzeża, które jest dziś celem, myślą, czuciem jedynem Włoch.

I wyśpiewał Stechetti, nie tylko swoim, idącym za morze, ale nam wszystkim, na całej linii tutejszej, słońce gorętsze, jaśniejsze, niż zazwyczaj o tej porze.

Słońce przyjmuje nas tutaj. Na słońcu lśnią się kogucie pióropusze bersaglierów, idących do Trypolisu.

Idzie pułk za pułkiem. Jest już podobno 120 tysięcy wojska w Trypolitanii.

Każdy statek włoski, który spotykamy po drodze ku południowi idący, wiezie albo żołnierzy, albo woły żywe, nawet wodę do Afryki, która z czasem da Włochom ziemię i zarobek, ale dziś kosztuje — i to dużo: podobno do trzech milionów dziennie. Suma nieprzesadzona, gdy porachować, że rząd najętym do transportów 50 największym statkom prywatnym płaci za każdy po tysiąc franków dziennie, a prócz tego koszta podróży, węgla, załogi i t. d.

Wojna — to zazdrosna dama. Gdzie jest, tam każe o sobie mówić. Tutaj wszystko dziś jest pod znakiem wojny.

Ojczyzna nie jest w niebezpieczeństwie, idzie tylko o kolonialną wojnę. Ale wojna każda ma do siebie to, że gdy wybuchnie gdziekolwiek, jakakolwiek — wszystko jej ustępuje, oprócz chyba codziennych nieodzownych obrotów, aby maszyna państwowa nie stanęła.

Rząd zawiesza wszystkie nakłady. Ile ma pieniędzy, na wojnę łoży, a jeżeli o czem myśli, to chyba, jak potem zakręcić śrubę podatkową, aby zapełnić to, co z rezerwy zaczerpnął.

Dla społeczeństwa wojna staje się jedynym wyrazem patryotyzmu, służby dla kraju. Miłość ojczyzny odzywa się podówczas nawet u tych sobków — a tych zawsze więcej — którzy pokojowego czasu patrzą tylko na interes i grosz.

I ta reakcya przeciwko egoizmowi, przeciwko kosmopolityzmowi jest dobroczynną.

Ale tyle też tylko ma wojna w sobie — nie w sobie, ale w następstwach — dobrego. Pozatem nieszczęściem jest i krzywdą — dla obydwóch stron. I niczem innem być nie może, bo zło tylko złe zrodzi; korzyść chwilowa, lub jednostronna, nie powetuje następstw, które na dłuższą metę — muszą być złemi.

Bezkarnie nikt nie ma prawa powoływać się na siłę, aby stanowiła o jego prawie — ani wywoływać z człowieczego wnętrza te najgorsze instynkty, które czekają tylko na wojnę, aby wybuchnąć.

To też ludzie, którzy chcą pokoju i pracują, aby był — chcą dobrze i rozumnie. *)

Ale nie dziś o tem mówić włochom, w chwili, gdy ich wojna zacietrzewiła.

Czytam właśnie—w jakiejś tutejszej gazecie — propozycyę, aby nazwiska poległych pod Trypolisem wypisać na pomniku Wiktora Emanuela „jak nazwiska **świętych**, bo oni to przenoszą granicę potężnej Italii od brzegu morza w samo serce Afryki bezbrzeżnej". — *„Incisiamo i loro santi nomi sul monumento, che simboleggia il passato del unità e l' avvenire del Italia potente, che non avrà più per confine il mare, si bene il cuor del Africa sterminata".*

Zadowolić owego dziennikarza, znakomitego podobno, ale jeszcze bardziej znakomicie fanatycznego, będzie nie łatwo, bo choć ów pomnik rzymski jest podobno dziś najwyższy na świecie, lista włochów już poległych jest długa już, a do końca — daleko.

Zresztą, kto tak lekką ręką szafuje **świętością** i zapewnić ją chce braciom idącym za morze na upolowanie kolonii, niechby najprzód zakołatał u rządu włoskiego, aby tym bohaterom kolonialnym, których posyła do jatek tureckich, dał przynajmniej kapelanów pułkowych, księży, którzyby umieli umierających na polu bitwy żołnierzy pogodzić z Panem Bogiem.

Za każdym pułkiem idą furgony bandażów, wina, nawet papierosów i t. d., ale księdza, jak szkoła, tak i wojsko włoskie dzisiejsze ignoruje. Kapelanie pokasowane.

Czy włosi wytrzymają kampanię, która się może na lata zaciągnie, niech powiedzą ich przyjaciele, którzy znają słomiany ogień tej natury gorącej — na krótką metę.

Tymczasem fantazya jest i pióra na kapeluszach bersaglierów powiewają.

Na widok tych pióropuszów chciałoby się pamiętać nie tylko o gaskonadzie, ale i o rycerskości Cyrano de Bergerac. Mimowoli wspomina się jednak o kicie paradującego Boulangera i o Offenbachiadach, które opiewają *„le militaire, le casque et son plumet".*

Będzie, czy nie będzie pod tym włoskim kapeluszem kogucim — dusza rycerska? Tymczasem bersaglierzy są bohaterami dnia. Wyborowe to wojsko — czy tylko chłopców doborowych, dobranych — żegna ludność tak, jak ojcowie nasi „Warszawskie dzieci" żegnali — „Czwartaków".

Ale my żegnaliśmy zuchów, którzy próbę ognia przebyli już i wytrzymali. Włosi zaś swoich bohaterów — bohaterami nazywają — na wiarę, na kredyt.

Nasi szli umierać za ojczyznę — włosi idą na zdobycie kolonii.

Jak to tam będzie z tem bohaterstwem, które w Afryce musi umieć nie tylko na bagnety iść, ale i w pustyni przetrwać trud, znój, żar — „bez kropelki choć dżdżu" — powie kiedyś historya kampanii. Dziś, choć nie nasza tam krew i nie nasza sprawa — ale, gdy nikt obojętnym nie bywa na widok ludzi idących na śmierć — staje w pamięci mickiewiczowski Ojciec Marek i ostatnie jego do konfederatów Barskich napomnienie — „Ludzie! Wy z krzykiem idziecie na wroga—bez Boga?" Włoskim żołnierzom, oszołomionym własnym i ulicy krzykiem—przydałaby się ta przestroga.

Ksawery Krasicki.

*) Czy jednak założenie, u nas w Kijowie, Towarzystwa miłośników pokoju - było na czasie? Zdaje mi się, że nie. Choć sam jeszcze przed kilkunastu laty czułem, jak każdy gorąco przekonany, potrzebę zamanifestowania uczuć pokojowych i od tego czasu jestem członkiem towarzystwa pokoju **za granicą**, — uważam, iż **w kraju** mamy za dużo praktycznej zbiorowej pracy do wykonania, a za mała jest pracowitość nasza społeczna, abyśmy mieli prawo zużywać nieliczne dobre chęci na obrabianie idealnych, platonicznych teoryi, choćby najlepszych — choćby miały na celu — wojnę wydaną wojnie.

Wogóle, gdy kto chce robić dobrze, nie godzi się przeszkadzać, krytykować. Ale u **nas** na społecznem polu pracy, które jest jałowem bo za dużo do roboty, a za mało powołanych, chętnych— początkowanie w rzeczach, choćby najlepszych, nie powinno być dyletantyzmem, ale apostolstwem — nie ideologią, ale praktyką.

Nie wystarcza mieć dobre intencye: Trzeba brakować, przebierać, a podnosić te tylko hasła, które wytrzymują krytykę użyteczności publicznej. Napięcie społecznego naszego zmysłu jest tak bardzo minimalne, że kto dba o prawdziwy pożytek dla ogółu, niech raczej kurczy swoje zamiary i stosuje je do sił, któremi społeczeństwo rozporządza i do celów, które są dla niego najpilniejsze.

W innych, niż nasze warunkach należałoby się pokłonić inicyatywie naszego na Rusi pacyfisty, hr. Michała Tyszkiewicza. Ale wobec tego, co jest pilniejszego, swojskiego, bliższego do zrobienia, nie można się zgodzić na receptę, którą pamiętam dawali nam kiedyś w „Dzienniku" pacyfiści, „aby tak, jak finlandczycy na ostatni kongres, tak my, polacy, abyśmy na przyszły kongres pokoju w Moskwie przygotowali memoryał o polskiej sprawie". Mówiono nam podówczas — „szykujmy się i nie zapominajmy, na wzór ewangelicznych panien, idących na spotkanie oblubieńca — nalać oleju do lamp swoich".

Podobieństwo trafne, ale **nam** chyba innego potrzeba balastu: społecznej wartości, ekonomicznej wagi i wierności **narodowym** obowiązkom.

Przedewszystkiem bodaj że lepiej jest, na naszym gruncie, unikać, niż mnożyć stowarzyszenia mieszane, międzynarodowe.

Z prasy polskiej.

Kar-nawał.

„Nowa Gazeta" pisze:

„Mamy teraz kar-nawał"—powiedział kiedyś Aloizy Żółkowski, pierwszy i ostatni człowiek w Polsce, który tworzył kalambury i pomimo to posiadał dowcip.

„Niewiadomo w rezultacie, czy mamy teraz karnawał, czy go nie mamy, bo oto po raz pierwszy od chwili, kiedy Lech rozłączył się ze swymi braćmi, Czechem i Rusem, zdarza się, że polacy nie zgadzają się między sobą. Skoro już mamy nie zgadzać się między sobą, oczywiście, niech punkty niezgody będą zawsze tak — karnawałowe, jak najbardziej karnawałowe! Niechby się niezgoda zagnieździła na dobre w karnawale, pozostawiając pozostałe okresy roku zgodzie, a dalibóg byłoby nam nie najgorzej.

„Niestety, niezgoda karnawałowa nie daje bynajmniej pola do tak daleko idących konsekwencyi i trudno jest wyprowadzić z niej wnioski, przekraczające ramy—karnawału.

„Jeśli niewiadomo zatem, czy mamy karnawał, czy nie, faktem jest niezaprzeczonym, że kar nawał mamy bynajmniej nie mniejszy, niż za czasów mądrego i dowcipnego autora „Momusa". Przeciwnie, porównanie wypadnie całkowicie na naszą korzyść, o ile korzyścią można nazwać — choćby nawet w przenośni—kar nawał.

„A nawał to niebywały! Do tego wszak doszło, że ludzie, których fachem jest dążenie do łagodzenia kar, spotykają się z gorszącym przykładem doraźnego a dotkliwego wymiaru kar przed sądem i bez sądu, nie dbającego, co inni o tem sądzić będą.

„Kary płyną i płyną, a ludzie wytrwale nowe z innych stron przygotowują. Rozchodzą się głuche wieści o fantastycznych nadużyciach, wzbierają pełną falą i opadają pod ciężarem zaprzeczeń, aby znów wezbrać i zatopić w swoich nurtach nadobne syreny, śpiewające zwodnym głosem o rozkoszach współżycia. Mniejsza o to, kto, gdzie i ile. W szczegółach inni mnie wyręczą. Tu chodzi tylko o fakt nagi i jak najmniej obfitujący w szczegóły".

Konwencya.

„Kuryer Warsz." zwraca uwagę na to, że jest w konwencyi literackiej francusko-rosyjskiej punkt, dotyczący nas bardzo.

„Jest w zawartej konwencyi punkt dla nas jasny, którego nie powinniśmy przeoczyć. Mianowicie trzymanie pod konwencyą dzieł naukowych tylko przez lat trzy od ich ukazania się. Mamy te-

dy niezamkną dalszą możność przyswajania sobie—choć z opóźnieniem trzyletniem — dzieł naukowych francuskich, osobliwie popularnych, z których tak wiele zawsze korzystaliśmy i korzystamy.

Wszelako, choćby znalazło się, poszperawszy ściśle, więcej jeszcze w onej konwencyi „rzeczy pocieszających", choćby się wykoncypowało ten lub ów sposób... omijania niektórych szkopułów, zawsze jednak należałoby, nie zwlekając, a zwłaszcza nie czekając na konwencyę z Niemcami i z Anglią, zacząć wcielać w życie morał praktyczny, który nam zawarcie konwencyi—narzuca.

Oto trzeba zakrzątnąć się energicznie około wzmocnienia sił naszych własnych literackich, naukowych, artystycznych. Na ich przecie barki spadać zaczyna i może rychło spadnie całkowicie: krzewienie u nas w kraju kultury i cywilizacyi. Niechże tedy owe siły mają zapewniony byt; niech mają możność rozrastania się i wykonywania pracy zdwojonej; hodujmy je i pielęgnujmy. Starajmy się uczynić własną wytwórczość duchową tak gruntowną, krzepką i świetną, aby mogła nam zastąpić dotychczasowy—import zagraniczny.

Oto naczelne... ostrzeżenie, a nawet nakaz, który nam przyniosło ukazanie się doniosłego układu na horyzoncie naszego ruchu umysłowego i artystycznego.

Konwencya literacka.

Przed kilku dniami urzędowe „Biuro informacyjne" rozesłało do dzienników rosyjskich (Now. Wr." № 12,862 z dn. 15-go b m.) treść konwencyi literackiej, zawartej pomiędzy Rosyą a Francyą. Konwencya ta podpisana została przez francuskiego ministra spraw zagranicznych i ambasadora rosyjskiego w Paryżu jeszcze dn. 29 listopada r. z. W tych dniach atoli ma nastąpić ostateczna jej ratyfikacya. Konwencya, opracowana przez delegatów obu państw, zawiera 21 artykułów.

Na zasadzie konwencyi poddani obu państw (art 1) korzystać będą w każdem z nich z ochrony wszystkich swoich utworów literackich, oraz prac artystycznych.

Konwencya obejmuje również i wszystkie prace literackie lub artystyczne, które po raz pierwszy były ogłoszone w jednem z obu państw, zawierających obecną konwencye, a której autor nie jest poddanym ani rosyjskim, ani francuskim.

Przepisom konwencyi podlegają wszelkie prace z dziedziny literatury, nauki lub sztuki, bez względu na sposób, lub formę wydania, jak również bez względu na wartość ich i przeznaczenie, a mianowicie: książki, broszury, wszelkie prace ogłaszane drukiem, mowy, prelekcye, kazania; utwory dramatyczne i muzyczno-dramatyczne, balety, pantominy i widowiska kinematograficzne, mające charakter kompozycyi oryginalnych; utwory muzyczne z tekstem i bez tekstu; obrazy, rysunki, sztychy, rzeźby; medale, plakaty, ryciny, litografie, wszelkie „ilustracye"; plany, szkice, wszelkie dzieła plastyczne, objaśniające wykłady naukowe, lub np. dla użytku reżyseryi teatralnej; fotografie i cała wytwórczość artystyczna, posługująca się zdjęciami, lub sposobami fotograficznymi.

Własność literacka i artystyczna w obu krajach trwa przez lat dziesięć od chwili ukazania się utworów, z warunkiem, że sami autorowie lub artyści zaznaczą przy wydaniu swych prac, że z prawa własności literackiej i artystycznej pragną korzystać. Prawo wyłączne przekładów ekspiruje, jeżeli autor w ciągu 5 lat od wyjścia z pod prasy oryginału nie skorzysta z tego prawa w drodze wydania, lub pozwolenia na wydanie przekładu jego pracy. Jednak i ten termin 5-letni zredukowany zostaje do lat trzech dla przekładów prac naukowych, technicznych i wogóle przeznaczonych dla celów naukowych.

W myśl art. IV, tłomacz korzysta z prawa własności literackiej i artystycznej w stosunku do swego przekładu, o ile to nie pogwałca prawa własności autora oryginału.

Art. V konwencyi zabrania dokonywania wszelkich przeróbek utworów artystycznych i literackich dla jakichkolwiek celów. Natomiast artykuły gazet, z wyjątkiem romansów, felietonów i powieści, mogą być przedrukowywane w drugiem państwie, o ile nie uczyniono co do tego żadnego zastrzeżenia.

Zwykłe notatki informacyjne dzienników o sprawach bieżących przepisom tej konwencyi nie podlegają i mogą być przedrukowywane bez żadnych przeszkód.

W stosunku do przedruków z prac literackich i artystycznych dla wydawnictw, przeznaczonych dla celów nauczania, obowiązują przepisy prawodawstwa tego państwa, w którem dane wydawnictwo, (Wypisy i t. d.), ukazuje się.

W razie jakichkolwiek przedruków, konwencya obowiązuje do cytowania źródła.

W stosunku do utworów nie drukowanych, lecz czytanych, lub deklamowanych na zebraniach publicznych w oryginale, lub przekładzie, obowiązuje również termin własności literackiej i artystycznej w ciągu lat dziesięciu.

Utwór muzyczny (art. XI), o ile na każdym egzemplarzu uczyniono zastrzeżenia prawa własności, podlega przepisom konwencyi i utworów takich zabrania się wykonywać mechanicznie (na płytach gramofonów i t. d.).

Fotografie, lub wogóle utwory, otrzymane sposobem analogicznym z fotografią, podlegają przepisom prawa o własności artystycznej, o ile na każdym egzemplarzu podana jest firma, lub nazwisko i miejsce zamieszkania autora, lub wydawcy, jak również i data wydania go.

W myśl przepisu XIII, bez zgody autora nie wolno produkować jego utworu w kinematografie, lub w jakikolwiek inny sposób, analogiczny z kinematografem.

Dla wytoczenia akcyi przeciw pogwałceniu prawa własności literackiej i artystycznej wystarcza fakt podania nazwiska autora w utworze w sposób zwykły. Natomiast prawa własności dzieł i utworów, ogłaszanych anonimowo, lub pod pseudoninem, broni wydawca (art. XIV).

Art. XVII wyjaśnia, że konwencya ta obowiązuje względem tych utworów, od chwili wydania których nie ekspirowało prawo własności literackiej i artystycznej, według przepisów każdego z państw, zawierających daną konwencyę. Jednak przeciw wydaniu utworów, ogłoszonych przed tem, zanim konwencya otrzyma moc obowiązującą, zgodnie z prawem, dotychczas obowiązującem, nie wytacza się akcyi sądowej.

Konwencya literacka pomiędzy Francyą i Rosyą, jak zaznacza jej artykuł ostatni, obowiązywać będzie po upływie pół roku od daty ostatecznej ratyfikacyi.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu zapowiedzianego bardzo hucznie, ale przyjętego w słowiańszczyźnie nader obojętnie wszechsłowiańskiego zjazdu hygienicznego, pisze prof. Pogodin w „Birżew. Wiedom.":

„Dostawszy się do rąk naszych październikowców i nacyonalistów, idea zjazdów została tak gruntownie skompromitowana, że nawet głośne nazwiska organizatorów obecnego zjazdu, wśród których znajdujemy szanowne nazwiska Bechtierewa, Kowalewskiego i innych, nie mogły przezwyciężyć nagromadzonej w rosyjskiem i słowiańskich społeczeństwach obojętności i nieufności do tego, co występuje pod hasłem słowiańskiej wzajemności. I dopóty, dopóki tej idei nie będzie się brało jako podstawy określonej roboty politycznej, nie ograniczając się pustymi frazesami i bankietami — dopóty lepiej nie mówić o słowiańskich zjazdach, ażeby nie pogrążać samej idei jeszcze bardziej".

Kampania wyborcza do czwartej Dumy już się zaczyna w pismach rosyjskich.

W „Pietierb. Wiedom." powstaje p. Jeropkin przeciwko udziałowi duchowieństwa prawosławnego w kuryi właścicieli ziemskich.

„Jeżeli rząd uznaje z jakichś powodów za wskazane i niezbędne wciągać duchowieństwo do walki politycznej, tedy mojem zdaniem jedynie właściwe miejsce dla duchownych jest w a kuryi wyborców miejskich, tam gdzie głosują wszyscy urzędnicy podług ich cenzusu służbowego Tu jest zupełna analogia: jeżeli każdy dygnitarz lub administrator składa swój głos właśnie w tej kuryi, tedy jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego duchowieństwo ma korzystać z jakiegoś dziwnego przywileju fikcyjnych posiadaczy ziemskich.

„W praktyce udział duchownych w kuryi właścicieli ziemskich daje zupełnie ujemne wyniki: ci duchowni pod wpływem rozkazu dyecezyalnego stają do wyborów taką zwartą masą, wobec której istotni a nie fikcyjni właściciele ziemscy muszą się cofać albo ustępować".

Najlepiej, ażeby duchownych zupełnie w Dumie nie było — mówi p. Jeropkin.

„Obawiać się nieobecności duchownych w Dumie niema powodu... bo czemże się oni odznaczyli dotychczas w Dumie?

„Miejsce duchownego przy ołtarzu i na ambonie, a nie w pałacu Taurydzkim i nie w walce przedwyborczej: Duma i bez nich się obejdzie".

P. Jeropkin zapomina, że duchowieństwo prawosławne, głosujące w kuryi właścicieli ziemskich, to jeden z największych atutów ordynacyi z dn. 3 czerwca.

(j.)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **O „tajną szkołę polską".** W tych dniach 2 wydział karny winnickiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę p. Stanisławy Korwin-Pawłowskiej, oskarżonej o otwarcie w Winnicy bez odpowiedniego pozwolenia władzy naukowej szkoły, do której uczęszczało 11 dzieci polskich. Szkoła owa została wykryta przez agentów pom. naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi, przyczem podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniu oskarżonej, znaleziono tam podręczniki naukowe w języku polskim, mapy, tablice i kajety.

Obrońca p. Korwin-Pawłowskiej, pom. adw. przys. Staniewicz, dowodził w swem przemówieniu, iż w danym wypadku nie było szkoły, otwartej bez pozwolenia odnośnej władzy, była zaś jedynie nauka wspólna pod kierownictwem nauczycielki, która, posiadając cenzus nauczycielki domowej, mogła wykładać kilku osobom jednocześnie.

Sąd skazał p. Korwin-Pawłowską na 25 rb. grzywny.

— **Napad na duchownego.** W Łucku student warszawskiego instytutu weterynaryi A. N. (syn duchownego prawosławnego) w dniu Nowego Roku napadł w celu pobicia na duchownego soboru miejscowego, Aleksandra Ogibowskiego. Przyczyny napadu pozostały tajemnicą.

— **Filia banku syberyjskiego.** Istniejąca dotychczas w Płoskirowie agentura syberyjskiego banku handlowego została od nowego roku przekształcona w samoistną filię, dokonywującą wszelkich operacyi bankowych.

— **Z powiatu jampolskiego.** W listopadzie przepowiadano, iż przy energicznej dostawie, wszystkie buraki do Bożego Narodzenia zostaną dostawione z plantacyi do cukrowni. Obecnie okazuje się jednak, że w niektórych miejscowościach naszego powiatu dostawa nawet w styczniu nie będzie ukończona, pomimo chęci i starań osób zainteresowanych.

Przyczyna podobnego stanu rzeczy tkwi w niepomiernie wygórowanych żądaniach włościan. Zagwarantowani zupełnie ze strony żywnościowej wobec dobrego urodzaju i wysokich zarobków w roku zeszłym, postanowili oni „postawić na swojem". Za zwózkę buraków żądają oni teraz—niewiadomo, czy po uprzedniem porozumieniu, czy też jest to wypadkowe—jeszcze więcej, niż otrzymywali w jesieni.

Fabryki 18 grudnia oświadczyły kategorycznie, iż drożej niż dotychczas płacić nie będą, chociażby buraki miały przez to przepaść. Włościanie w niektórych miejscowościach przestali wozić. Cukrownie zaczęły dostawiać własnymi środkami. Jedna z większych fabryk cukru oświadczyła, iż nie będzie przyjmowała buraków od włościan. Wogóle choć stosunki pomiędzy fabrykami nie można nazwać zaostrzonymi, lecz bezwarunkowo nie są one normalne.

— **Ziemstwo uszyckie.** Drugie nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa uszyckiego postanowiło zaprowadzić w powiecie powszechne nauczanie, uchwała ta między innemi została uwarunkowana tem, aby wszelkie nominacye, dymisye i translokacye nauczycieli szkół ziemskich dokonywane były przez władze naukowe po uprzedniem porozumieniu się z zarządem ziemskim.

Obecnie uchwałę powyższą rozpatrywała podolska komisya gubernialna do spraw ziemskich i miejskich, która uznała, iż na mocy ukazu senatu z d. 27 lipca 1889 r. № 4385 strona pedagogiczna szkół utrzymywanych kosztem ziemstwa nie należy zupełnie do jego kompetencyi; dla tego też tego rodzaju zarządzenia jak mianowanie lub uwalnianie nauczycieli, kontrola strony pedagogicznej i t. p. zależą wyłącznie do rad pedagogicznych i szkolnych, oraz innych organów, do działalności których ziemstwo nie ma prawa się mieszać; na tej podstawie komisya uznała uchwałę zgromadzenia ziemskiego w części dotyczącej udziału ziemstwa w zarządzie stroną pedagogiczną szkół za nieprawidłową i postanowiła tę część uchwały skasować.

— **Żegluga po Dniestrze.** Żegluga po Dniestrze w r. 1911 w granicach gubernii podolskiej trwała prawie 8 miesięcy, to jest taki sam prawie okres czasu jak i w r. 1910. Kursowało po rzece 20 parostatków, z których 9 towarowo-osobowych. W ciągu kompanii r. z. naładowano ogółem 786 statków i 429 tratew.

W granicach gub. podolskiej naładowano ogółem 3,620,000 pudów ładunków wartości 1,280,000 rub. Wyładowano w tym samym okresie 368 statków i 176 tratew, przyczem wyładowano ogółem 872,000 pudów ładunków wartości 283 000 rub. Przy ładowaniu zatrudnionych było 5,816 robotników, przy wyładowywaniu zaś 128c. Ładowano głównie: drzewo, budulec, gips, zboże, kamień, kamienie młyńskie, fosforyty; główne przedmioty, wyładowane w ciągu kampanii w granicach gubernii były: mąka, cegła, ropa naftowa i węgiel kamienny. W stosunku do roku 1910 żegluga na Dniestrze w r. 1911 zwiększyła się.

— **Zabójstwo kupca.** W pobliżu Bałty, we wsi Perejma zamordowano mieszkańca Bałty M. Berdyczewskiego, który często jeździł z towarami łokciowymi do Perejmy, gdzie sprzedawał je włościanom. Ci ostatni lubili kupca i poważali go za uczciwy charakter. W dniu zabójstwa Berdyczewski pozostawił swój towar u jednego ze znajomych włościan i sam udał się na wieś, lecz już nie powrócił po zostawione towary. Wieczorem znaleziono go zaduszonego w pobliżu mostu. Na miejsce zbrodni wyjechał sędzia śledczy i władze policyjne.

— **Znęcanie się nad aresztowanymi.** Przed kilku dniami winnicki sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę strażnika policyjnego ze wsi Mały Kruszelniec Iwana Iwanickiego, oskarżonego o pobicie pięściami i laską gumową aresztowanych Piotra Samburcckiego i Włodzimierza Kolesnikowa. Świadkowie potwierdzili fakty, zawarte w akcie oskarżenia i sąd skazał Iwanickiego na 2 tygodnie aresztu.

— **Wykrycie mordercy.** Dzięki energicznym poszukiwaniom krewnych i policyi w tych dniach wykryto zabójcę starca N. Berlanda w Płoskirowie. Jest to, jak się okazało, włościanin, który w noc zabójstwa nocował w mieszkaniu Berlanda. Oprócz zabójstwa tego ostatniego, zadał on ciężkie rany jego żonie i córce. Ciekawe jest, iż po zabójstwie morderca najspokojniej włożył na siebie spodnie zabitego i obchodził u siebie w domu święta, nie obawiając się podejrzeń. Na pytanie, co go popchnęło do zbrodni, odpowiedział on: „A Bóg wie za co go zabiłem — dobry był żydek". Przestępcę osadzono w więzieniu.

— **Straże ogniowe.** Na 1 stycznia 1911 r. istniało w gub. podolskiej 40 towarzystw straży ogniowej, z których 23 były to straże ochotnicze i 17 zaś — wiejskie drużyny ogniowe. W ciągu roku ubiegłego założono 3 nowe organizacye tego rodzaju: jedna straż ochotnicza i dwie drużyny wiejskie.

— **Wybory do rady miejskiej.** Blisko 3 miesiące przeszło już od wyborów do rady miasta Litynia i dotychczas niema jeszcze żadnych wiadomości co do ich zatwierdzenia. W tych dniach osoby, które podały skargę na te wybory, zostały zawiadomione za pośrednictwem policyi, iż protest ich pozostawiony został bez skutku. Między innemi krążą tu uporczywe pogłoski, iż w rezultacie dochodzenia, przeprowadzonego niedawno przez przybyłego z Kamieńca urzędnika do szczególnych zleceń, będzie oddanie pod sąd i dymisya obecnych przedstawicieli lityńskiego zarządu miejskiego. Nie szczęści się najwidoczniej pod tym względem naszemu miastu, gdyż, jak wiadomo, były prezydent tutejszy Sadkiewicz dotychczas jeszcze znajduje się pod kluczem.

— **Winnice na Podolu.** W ciągu ostatnich lat liczba winnic na Podolu powiększyła się znacznie. Przed trzema laty winnice można było spotkać tylko w sześciu powiatach naddniestrzańskich, obecnie widzimy je także w powiatach bracławskim i hajsyńskim. Poczynając od roku bieżącego pod kierownictwem instruktora p. Morgensztcrna zapoczątkowana zostanie kultura winogron w pozostałych powiatach Podola: płoskirowskim, latyczowskim, lityńskim i winnickim; tym sposobem cały obszar gubernii pokryje się winnicami. Odnośne badania wykazały, iż w powiatach tych możliwa jest zupełnie pomyślna hodowla winogron. Wprawdzie warunki na Podolu posiadają mało wspólnego z warunkami w guberniach besarabskiej, chersońskiej lub Krymu, co powoduje konieczność nader skrupulatnego wyboru gatunków hodowanych winogron. Aby uprzedzić wszelkie niepożądane niespodzianki pod tym względem, powstał projekt założenia w powiecie mohylowskim doświadczalnej plantacyi winogron. W razie urzeczywistnienia tego projektu będzie można czynić doświadczenia nad gatunkami winogron, jakie mogą być hodowane na Podolu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Agaty P.
Jutro 11 (24) Honoraty P.

Wschód słońca o godz. 7 m. 50
Zachód słońca o godz. 4 m. 34
Długość dnia godz. 8 m. 44

Kalendarzyk Historyczny.

23 stycznia n. st.

Roku 1588. Przybywają do Polski węgrzy na pomoc Zamoyskiemu, walczącemu z armią arcyksięcia Maksymiliana.

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Dnia 8-go stycznia odbyły się wybory przewodniczącej Związku, która—jak to przewiduje § 31 ustawy—obieraną zostaje przez zarząd na 1 rok.

Wybory dały rezultat następujący: przewodniczącą obraną została pani K. Peszyńska, wice-przewodniczącą—pani Z. Popławska, skarbniczką — p. E. Szmidtowa, sekretarką — p. M. Wyszomirska i p. M. Skarżyńska, oraz ich zastępczynie: zastępczyni przewodniczącej—p. St. Czarnecka, zastępczyni wice przewodniczącej—p. J. Przyborowska, zastępczyni skarbniczki—p. Bykowa i zastępczyni sekretarki—p. W. Lorska.

Zarząd Związku podaje również do wiadomości, iż przy biurze Związku (Prorezna 28) znajduje się czytelnia postępowych pism polskich. Czytelnia otwarta jest codziennie od g. 12 do 3. Korzystać z pism mogą wszyscy za opłatą 3 kop.

Zarząd Związku przypomina również, iż codziennie od 12—2 odbywają się w lokalu Związku (Prorezna 28) dyżury członkiń zarządu, udzielających wszelkich informacyi, dotyczących Związku—osobom, które się po takowe zgłaszają do biura.

— **Wieczór humorystyczno-artystyczny.** W sobotę 14 b. m. w Ogniwie odbędzie się zorganizowany przez Polskie T-wo Kolonii Letnich wieczór humorystyczno-artystyczny. Przyjmą w nim udział wybitne siły artystyczne miejscowe, nadto Lutnia P. T. G.

Początek „wieczoru" o g. $7^1/_2$.

— **Po upaństwowieniu.** Z chwilą wykupu przez rząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ministerstwo komunikacyi przedsięwzięło kroki w celu zastąpienia na niej pracowników narodowości polskiej przez rosyan. W tym celu główny zarząd kolejowy rozesłał do wszystkich naczelników kolei rządowych okólnik terminowy, zalecając w nim niezwłoczne sformowanie kadrów pracowników kolejowych narodowości rosyjskiej dla wysłania ich na kolej Warszawsko-Wiedeńską. Okólnik taki otrzymano również w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich i kopie jego rozesłano naczelnikom główniejszych stacyi kolei Poł.-Zach.

— **Zapomogi.** Główny zarząd rolnictwa i dóbr państwa udzielił gubernialnemu ziemstwu kijowskiemu zapomogę w sumie 2,150 rb. na urządzenie w gub. kijowskiej kursów i odczytów z dziedziny gorzelnictwa i gospodarstwa wiejskiego.

Departament rolnictwa asygnował do rozporządzenia kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego 12 tys. rb. na utrzymanie w r. b. 3 specyalistów od osuszania błot i kultury łąk, zawiadamiając jednocześnie, iż w lutym urządzone będą w Mińsku kursy teoretyczne i praktyczne dla przygotowania specyalistów od osuszania błot i kultury łąk.

— **Preliminarze ziemskie.** Według obliczenia gubernialnego zarządu ziemskiego, ogólna suma wydatków 12 ziemstw powiatowych gubernii kijowskiej, preliminowanych na rok 1912, wynosi 5,430,780 rub. Według powiatów suma ta dzieli się w następujący sposób: preliminarz wydatków ziemstwa kijowskiego określono w sumie 570,170 rub., berdyczowskiego—507,249 rub., wasylkowskiego—528,059 rub., zwinogródzkiego 382,209 rub., kaniowskiego—445,124 rub., lipowieckiego — 247,706 rub., radomyskiego — 369,798 rub., skwirskiego—343,400 rub., taraszczańskiego—428,488 rub, humańskiego — 664,202 rub., czerkaskiego — 453,876 rub., czehryńskiego — 410,498 rub.

— **Zjazd melioracyjny.** W dn. 15 — 20 bież. miesiąca odbędzie się w Kijowie II zjazd melioracyjny. Program zjazdu obejmuje sprawy melioracyjno-techniczne, melioracyjno agronomiczne i leśne, naukowe i organizacyjne.

— **Kooperatywy spożywcze.** Na mocy uchwały gubernialnego zgromadzenia ziemskiego, popieranie rozwoju kooperatyw spożywczych w gubernii kijowskiej należy obecnie do sfery działalności ziemstw powiatowych; wobec tego stanowiska instruktorów towarzystw spożywczych przy gubernialnym zarządzie ziemskim, poczynając od roku bieżącego, zostały skasowane i towarzystwa te winny kierować wszelkie zapytania, dotyczące ich działalności, prośby o rewizye i t. p. do odnośnych powiatowych zarządów ziemskich.

— **Kary prasowe.** Na mocy rozporządzenia p. general-gubernatora, redaktor wychodzącej w Humaniu gazety „Prowincyonalnyj Gołos" za wydrukowanie w № 163 artykułu p. t. „Moda czy choroba", w № 165 artykułu p. t. „Notatki" oraz za wydrukowanie artykułu wstępnego w № 166 został skazany w drodze administracyjnej na grzywnę 300 rb., lub areszt 2 miesięczny.

Na mocy rozporządzenia p. gubernatora redaktor „Poslednich Nowostiej" Siemianowskij za zamieszczenie w numerze z d. 5 b. m. kupletów p. t. „Oj-ra" został skazany w drodze administracyjnej na grzywnę 300 rb., lub areszt 2-miesięczny.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki kijowskiej ogłosił spis studentów, którzy dotychczas nie doprowadzili swych dokumentów do porządku. Ogółem studentów takich jest na kursach wyższych 146, i na pierwszym 5. Wszystkim tym studentom został odroczony po raz ostatni termin doprowadzenia papierów do porządku do dnia pierwszego lutego 1912 r. Studenci, którzy do terminu powyższego nie zastosują się do tego rozporządzenia, zostaną niezwłocznie wydaleni z politechniki.

Dziekan wydziału inżynieryjnego zawiadamia studentów, którzy nie wykonali „minimum", iż rada profesorów uchwaliła na swem posiedzeniu dać im możność dopełnienia „minimum" w czasie styczniowych egzaminów 1912 roku.

Zawiadamiając o tem, dziekan przypomina, iż termin powyższy jest ostatni dla „minimalistów", po upływie którego spis minimalistów zostanie wniesiony do zarządu politechniki, jako kandydatów na wydalenie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziałowych uchwalono, iż studenci wydziału inżynieryjnego, którzy się zapisują na zajęcia praktyczne, lub laboratorya i projekty, a nie mają możności dla jakichkolwiek przyczyn tych robót wykonać, powinni o tem zawiadomić odnośnego kierownika, lub profesora.

W przeciwnym bowiem razie, po upływie 3 tygodni zostaną oni wykreśleni przez swych kierowników ze spisów studentów pracujących u nich.

Na wydziale inżynieryjnym uchwalono znieść ulgi dotychczasowe, z jakich korzystali dotąd studenci, zdając niektóre egzaminy częściowo. Od dnia 1 stycznia r. b. wszystkie przedmioty będą wymagane na egzaminach w całym zakresie.

W dniu 10 stycznia rozpoczynają się egzaminy na wszystkich wydziałach politechniki.

Roboty graficzne mogą być zdawane do dnia 21 stycznia.

Obrona projektów na wydziale mechanicznym odbędzie się 30 stycznia, na wydz. inżynieryjnym zaś 31 stycznia r. b.

— **Wyjazd inż. Niemieszajewa.** Wczoraj z rana wyjechał do Petersburga b. naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, członek Rady Państwa, inż. K. Niemieszajew. Byłego naczelnika kolei odprowadzali na dworzec naczelnicy wydziałów zarządu kolei Południowo-Zachodnich z zastępcą naczelnika kolei, inż. Chiżniakowem i pomocnikiem naczelnika, inż. W. Sztukenbergiem na czele.

— **Świadectwa pom. adwokatów wyzn. mojżeszowego.** Minister sprawiedliwości zawiadomił prezesów zjazdów sędziów pokoju, iż doszły do niego pogłoski, że sędziowie pokoju nie żądają od pomocników adwokatów wyznania mojżeszowego okazywania świadectw na prowadzenie spraw. Minister zaznacza, iż sędziowie pokoju w każdym poszczególnym wypadku bezwarunkowo powinni żądać podobnych świadectw.

— **W sprawie następcy inż. Niemieszajewa.** Wiadomości o nominacyi nowego naczelnika kolei Południowo-Zachodnich na miejsce inż. Niemieszajewa dotychczas w Kijowie nie otrzymano. Według pogłosek, najwięcej szans posiada obecnie kandydatura naczelnika kolei Północno-Zachodnich, szambelana M. Wałujewa, który podobno wbrew swej pierwotnej decyzyi zgadza się na objęcie tego stanowiska. Według innej wersyi na stanowisko naczelnika kolei Poł.-Zach. zostanie mianowany inż. Szmidt.

— **Sprawa o zabójstwo Juszczyńskiego.** Śledztwo w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego zostało ukończone i akty śledcze zostały wczoraj przesłane prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego, od którego obecnie zależy dalsza decyzya w sprawie pociągnięcia Bejlisa do odpowiedzialności sądowej.

— **Zawieja śnieżna.** Zamieć śnieżna znów rozpoczęła się na głównej i szpolańskiej liniach kolei Południowo-Zachodnich. Zaspy śnieżne utworzyły się w wielu miejscach na torze kolejowym, zwłaszcza w okolicach przystanku Sewastyanówka i stacyi Palemicha. Mróz dosięga 15 stopni przy silnym wietrze północno-wschodnim. Pociągi przybywają do Kijowa z nieznacznem opóźnieniem.

— **W sprawie równouprawnienia żydów.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że wszystkie uchwały kijowskiej rady miejskiej z sesyi grudniowej zostały zatwierdzone z wyjątkiem jednej, o wniesieniu starań do ministra skarbu o cofnięcie okólnika, zabraniającego żydom kupcom zamieszkiwania i prowadzenia handlu poza granicami cyr. łybedzkiego i płoskiego. Ponieważ w sprawie tej gubernatorowi złożono protest, uchwała rady miejskiej zostanie rozpatrzona przez komisyę gubernialną do spraw ziemskich i miejskich.

— **Autobusy.** Jak wiadomo, berlińska fabryka autobusów N. A. G. zaproponowała w swoim czasie miastu wprowadzenie autobusów w Kijowie w ten sposób, iż w sfinansowaniu przedsiębiorstwa biorą udział miasto i firma, które podzielą między sobą akcye przedsiębiorstwa. Propozycya ta wywołała w zarządzie miejskim obawy, że T-wo z czasem odprzeda swe akcye T-wu tramwajowemu i całe przedsiębiorstwo chybi celu. Obecnie firma zaproponowała nowe warunki, a mianowicie zobowiązała się do tego, iż w ciągu 3 lat nie sprzeda połowy swych akcyi (ćwierć ogólnej ich ilości) nikomu bez pozwolenia miasta, T-wu zaś tramwajowemu nie będzie ich sprzedawać nigdy.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i zatrzymał się w hotelu „Europejskim" poseł do Rady Państwa, p. S. Horwatt.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem na przystani spaliła się budka stróża Czabana. Straty wynoszą 300 rb.

— DRAMAT. W domu № 5 przy ul. Meżygorskiej otruła się służąca Darya S. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Do desperackiego kroku popchnęła S. zawiedziona miłość.

— ARESZTOWANIE „BEZPRAWNYCH". Wczoraj w nocy przy ul. Szczekawickiej № 39 policya aresztowała 4 żydów, nie mających prawa pobytu w Kijowie.

— NAGŁY ZGON. W domu noclegowym Tereszczenki przy Besarabce zmarł nagle S. Nowikow. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— W POGONI ZA ZŁODZIEJEM. Wczoraj o świcie na rogu ul. Bulionskiej i Policyjnej stróż nocny Pinkiewicz zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika z kradzionemi rzeczami. Stróż puścił się w pogoń za złodziejem, ale ten rzucił pakiet na ziemię i umknął. W pakiecie okazały się kradzione ubrania.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI. Wczoraj wieczorem w domu № 45 przy ul. Aleksandrowskiej aresztowano Garbarowę, która usiłowała dostać się na strych w celu kradzieży.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Połowieckiej № 21 okradziono mieszkanie Ponoczewnyja.

W piwiarni przy ul. Policyjnej № 25 skradziono Metelicy portmonetkę z pieniędzmi i zegarek.

Onegdaj na ul. W. Wasylkowskiej w tramwaju skradziono Janinie Z. (Żylańska № 29) portmonetkę z pieniędzmi i biletami na operę.

Nazajutrz w operze policya aresztowała z kradzionymi biletami jakieś dwie kobiety, które oznajmiły, iż bilety owe sprzedała im nieznana jakaś osoba.

— DRAMAT. Wczoraj wieczorem przy ul. Gonczarnej miał miejsce następujący wypadek. Przyjaciółki M. Piskanowa i W. Ostriakowa postanowiły jednocześnie odebrać sobie życie. W tym celu kupiły w sklepiku soli cukrowej i udały się na pagórek, gdzie zażyły trucizny. Świadkowie tej sceny wezwali „Pogotowie ratunkowe". Lekarz skonstatował śmierć Ostriakowej, Piskanową zaś udało mu się uratować.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przy ul. Tarasowskiej zażyła trucizny kucharka Helena S. „Pogotowie" odwiozło desperatkę do szpitala Aleksandrowskiego. Zamach samobójczy został popełniony na tle romantycznem.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 (22) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—13,0	— 6,4	— 5 4
Barometr przy O w mm.	747,3	747 3	747 8
Stop. wilgotności w proc.	91	87	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Poł.	PołZ.	PołZ.
Chmur. wedł. 10 st. sys.	3	10	10
Ilość opadów w mm.	0,0	0,1	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—5 4
Najniższa	—13,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	— 8,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—5.3

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Nieznaczne opady na wschodzie i na północnym wschodzie Rosyi i w Finlandyi. Temperatura wyższa od normalnej na północnym zachodzie, niższa od normalnej — w pozostałych rejonach Rosyi.

Przewidywana pogoda: nieznaczne mrozy na północnym zachodzie, w centrum, na zachodzie i na południowym zachodzie Rosyi; umiarkowane — w pozostałych rejonach. Opady możliwe na północnym zachodzie Rosyi.

Z TEATRU I MUZYKI.

Laureat konkursu muzycznego w Petersburgu.

W jesieni, przed paru miesiącami, Kijów, a raczej pewna część melomanów tego miasta, miała sposobność poznać i pochlebnie ocenić mało jeszcze znanego artystę—pana J. Turczyńskiego. Publiczność była zachwycona, a ten jej zachwyt był słuszną i sprawiedliwą oceną gry artysty, recenzye atoli pism rosyjskich odmówiły takiego uznania nieznanemu jeszcze i zdobywającemu zaledwie sławę artyście i surowo go skrytykowały. Sąd ów jednak okazał się nietrafnym, bo oto niedawno spotkaliśmy w „Dzienniku" wzmiankę o wzięciu przez p. Turczyńskiego pierwszej nagrody na konkursie w Petersburgu, a następnie czytamy w piśmie „Petersburskij Listok" następujące sprawozdanie:

„Wczoraj, 29 grudnia, zakończył się konkurs pianistów, urządzony przez fabrykę fortepianów Diderichsa. Z ogólnej liczby 68 pianistów, zapisanych na konkurs, stawiło się 51 uczestników turnieju artystycznego. Ostateczna narada „Jury" pod przewodnictwem dyrektora konserwatoryum Głazunowa, ciągnęła się więcej, niż godzinę; po ukończeniu narady, Głazunow zwrócił się z przemową do zebranej w sali publiczności, dowodząc, iż komisya podjęła w danym razie bardzo trudne, lecz zarazem nader ciekawe zadanie z powodu, że do konkursu stanęły najwybitniejsze talenta, graniczące u niektórych z geniuszem.

Lecz wszystkich konkurentów — pisze „Riecz" zaćmił Józef Turczyński. Program swój wypełnił on następującemi kompozycyami Liszta: Waryacye na temat Bacha, sonet Petrarki i etuda f. mol, wzbudzając ogólny podziw i niezwykły zachwyt zarówno kolosalną techniką, pięknością i różnorodnością uderzenia połączonego z doskonałem wykończeniem, jak też i oryginalną w najwyższym stopniu oraz samorzutną zdolnością odtwarzania każdego utworu z zapałem natchnienia.

Już pierwsze akordy mało znanych waryacyi dały poznać słuchaczom, że mają przed sobą niezwykły talent. Etuda f. mol zelektryzowała przepełnioną salę. Skoro ostatnie akordy ucichły, pomimo wzbronionych głośnych objawów zachwytu, zerwała się burza oklasków. Artysta, swą kunsztowną grą, silnym tempera-

mentem i wybitną indywidualnością zniewolił sobie całe „Jury", zapomniawszy o swej roli, sędziowie wzięli udział w ogólnych oklaskach.

„Jury" przyznało jednogłośnie p. Turczyńskiemu pierwszą nagrodę, a wyrok powyższy wywołał znowu niemilknące oklaski publiczności, stanowiąc słuszną nagrodę dla „najgodniejszego z godnych."

Powyższy wyrok „Jury", zdania krytyki miejscowej, również poprzednich kilka występów młodego artysty w stolicy, wynoszą go odrazu na stanowisko pierwszorzędne w świecie muzycznym, wobec czego uprzedzenia krytyków prowincyonalnych muszą umilknąć. A trzeba dodać, że przed wzięciem udziału w konkursie, p. Turczyński zyskał już sobie wstępnym bojem wysokie uznanie najwybrańszej publiczności, występując na koncercie „koła imienia poety Polońskiego", gdzie go owacyjnie przyjęto i gdzie Głazunow prosił go o koncert w konserwatoryum dla uczni, który to zaszczyt spotyka najlepszych tylko mistrzów gry fortepianowej.

Co zaś do wzmianki umieszczonej w „Dzienniku Kijowskim", że samouk Turczyński wziął pierwszą nagrodę na konkursie, to niema słuszności, albowiem artystę rzeczonego samoukiem nazwać nie można. Znany w Żytomierzu dobry muzyczny pedagog, ojciec p. Turczyńskiego, był jego pierwszym nauczycielem. Następnie wyjechał młody muzyk do Petersburga, zdał tam świetnie egzamim i rok niespełna pracował pod przewodnictwem Esipowej. Konserwatoryum nie kończył, bo wolał udać się zagranicę, do słynnego w Wiedniu prof. Busoniego, na prywatne studya.

Busoni odrazu wyróżnił go wśród licznej rzeszy swych uczni i w ciągu lat trzech był jego kierownikiem, pasując go w końcu ze stopnia ucznia na skończonego artystę i radząc karyerę artystyczną, powierzając również wydawnictwo wszystkich dzieł Liszta — wymagające wielkiej znajomości rzeczy.

Po odbyciu „tournee artistique" po całej Rosyi, p. Turczyński na wiosnę ma wystąpić w Kijowie w symfonicznym koncercie.

Koncert p. M. Sembrich-Kochańskiej.

Dnia 7-go b. m. w sali kupieckiej odbył się pierwszy z dwu zapowiedzianych koncertów wszechświatowej sławy, śpiewaczki polskiej, p. Marceli Sembrich-Kochańskiej. Rozgłos jej imienia tym razem ściągnął do sali koncertowej tłumy publiczności, której entuzyazm, stopniowo wzrastając, wybuchnął w końcu serdeczną owacyą.

Charakterystycznem jest, że publiczność na ogół przekłada popisy śpiewacze ponad wszelkie inne, a przeciętny śpiewak może zawsze liczyć na powodzenie większe, niż wybitny nawet instrumentalista. Może preferencya ta jest wyrazem kolektywnej intuicyi, skierowującej wrażliwość szeregowca rzeszy muzycznej w stronę, gdzie może ją oczekiwać zaspokojenie głębsze, niż w jakiejkolwiekbądź innej dziedzinie artyzmu wykonawczego, czyli właśnie w stronę śpiewu, zdolnego ujawnić w formie doskonałej ów stanowiący podkład wszelkiej sztuki, a jużto muzycznej szczególnie—pierwiastek uczuciowy. Ale tylko produkcye artystki tej miary, co p. Kochańska, mogą obudzić w słuchaczu nie tylko mgliste przeczucia, ale i pewność owej wyższości śpiewu ponad inne rodzaje interpretacyi muzycznej. Świetne, a w najdrobniejszym szczególe artystycznie wykończone—produkcye te porywają i wzruszają głębią zawartego w nich realizmu uczuciowego. Z trzech punktów widzenia rozważana—sztuka śpiewacza p. Kochańskiej w każdym ze swych składników przedstawia się imponująco. A więc,—gatunkowo—głos jej zachował niejedną pełną powabu cechę, fizycznie nadzwyczajnego materyału; wyszkolenie głosu, emisya, jego lotność i czystość intonacyi—sięgają szczytu doskonałości; ale najbardziej podziwu godnym jest ów artyzm, z jakim śpiewaczka potrafi wykorzystać organiczne i techniczne zalety swych zasobów wokalnych, a każdej z wykonywanych pieśni nadać właściwy, subtelnie nastrojowy charakter. Deklamacyę muzyczną p. Kochańskiej inaczej jak mistrzowską nazwać nie można; w każdym poszczególnym wypadku, czy to w pieśniach Szumana, czy w rzewnej, w ton dramatyczny wpadającej aryi Halki, czy w namiętnie burzliwym romansie Rachmaninowa, lub na dwu nastrojach kontrastujących opartej pieśni Arenskiego, czy to w figlarnej bagatelce „Między nami nic nie było",—deklamacya ta z równą wytwornością i siłą wyrazu uplastycznia myśl przewodnią kompozytora.

Śpiew p-ni Kochańskiej jest źródłem istotnej, albowiem z głębokiego artyzmu płynącej—rozkoszy estetycznej.

W koncercie wziął udział pianista La Forge, wyborny akompaniator (podkreślam zwłaszcza jego pamięć muzyczną), wcale pomysłowy kompozytor i mniej, niż poprawny wykonawca Szopena.

W. T. D.

Teatr Polski w „Ogniwie".

W nadchodzący czwartek odbędzie się przedstawienie na benefis utalentowanej artystki naszego teatru p. Maryi Maliszewskiej. Odegrana będzie doskonała komedya 3 aktowa, węgierskiego autora, Molnara p. t. „Oficer gwardyi". Komedya ta grana była z dużem powodzeniem w bieżącym sezonie w Warszawie przez trupę p. Siennickiej, a następnie w teatrze „Zjednoczonym".

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: p. Stanisław Horwatt, członek Rady Państwa.

Hotel Continental: pp. Sergiusz Zilin, art.; A. Matorin, art.; Piotr Olenin, art.; Aleksander Simonow, art.; A. bar. Maas, obywatel, z gub. podolskiej; Julian Tołłoczko, obywatel, z pow. pińczowskiego; Jan Towstoles, obywatel; Antoni Markiewicz, inżynier, z pow. achtyrskiego; S. Chazanowski, kupiec; Nadzieja Szusterman; I. Makowiecka, z Nieżyna; S. Klaczkin; Michał Bielenkij, adw. przys.; Jan Karbowski, budowniczy, z Warszawy; Jan Wiszniowski, z Wołoczysk.

Grand-Hôtel: pp. Mariusz Tremolier, z Warszawy; Elżbieta Bakulina; Ewa Korczyc, z Petersburga; Stefan Lachowicki-Czechowicz z Petersburga; Adolf Fertman, z Moskwy; Wacław Sadowski; Albert Samblebeo; Mikołaj Bekietow; Walentyna Kiesariewa; Emil Lansberg; z Warszawy; L. Elisejewa; Mikołaj Archangielskij, generał; Bernhard Pachucki, z Warszawy; Mikołaj Ruzskij; Włodzimierz Kowalewskij; Antoni Świątecki, z N. Uszycy; Anatol Lubimow, rotmistrz; Aleksander Leb; Julia hr. Krasińska, z Warszawy.

Hotel François: pp. Bagrat ks. Bagration-Dawydow; Jan ks. Trubeckoj, obywatel; Jan Korsak, kupiec, z Warszawy; Ludwik Niewielski, z Winnicy; Mieczysław Kobylański, z Warszawy; Stanisław Targoński, z Nieżyna; Z. Szadurska, z Petersburga; Helena Eismont, z Warszawy; Stanisław Kuciński, z Wilna; Teodor Szwanebach, z Wilna; Piotr Bielokon; Mikołaj Krasowski, z Chodorkowa; Gabryel Olijewski, z Płoskirowa; Teodor Plaksicki, z Mironówki; Jan Rozonow, inżynier; Jakób Rabinowicz, kupiec, z Rostowa nad Donem; Zofia Wankowska, z Humania; Helena Kaczanowska, z Żytomierza; Olimpia Newielska, z Winnicy; Włodzimierz Pierepieczaj; Tadeusz Rolke, z Mironówki; Stefan Smoleński, z Sosnowca.

Hotel Ermitage: pp. Franciszek Sroczyński, obywatel austryacki; Nadzieja Klein; Grzegorz Stiosa, kupiec; Anastazya Stiosa; Sergiusz Samsonow; Grzegorz Szwaczko, duchowny; Włodzimierz Popow, adm.; Helena Wachniewska, z Winnicy; Stanisław Wojniłowicz, z Gusakowa; Piotr Newien, obywatel ziemski; W. Czerienkow, obywatel; Eugeniusz Wigura, urzędn. akc.; Z. Stachowska, z Humania; Józef Spiro, obywatel ziemski, z Niemirowa; Roman Szymański, z Kamieńca; Filip Samujlenkow; Piotr Maj Majewski, z Płoskirowa; Mikołaj Rokotow, inżynier; Antoni Rzeczycki, obywatel, z pow. żytomierskiego; Z. Sałariewa; Eugenia Wigura, z Ostr.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz Jefimow, oficyalista; Aleksandra Weis; S. Jefimow; L. Jefimow; Eugeniusz Olszewski, z Berdyczowa; Mikołaj Duszkin; W. Kulabkin; W. Czeremski, z Humania; Benedykt Bucewicz, z pow. bachm.; Michał Kozubski; Mikołaj Pietrow, pułkownik; Karol Henneberg, dyr. szpik. c.; Eugeniusz Wasiljew; Adrzej Fursiej, dyr. swiess. c.

Hotel Francuski: pp. Antoni Lechno-Wasiutyński, obywatel, z Koziatyna; G. Zakowski, kupiec, z Libawy; Ignacy Balicki, z Radomyśla; Stefan Sorokin, kupiec; Karol hr. Chodkiewicz, obywatel, z gub. pod.; Antoni Tomaszewski, obywatel, z gub. czernih.; S. Krzyżanowski, obywatel, z gub. pod.

KRONIKA POLSKA.

— **Relegacye ukraińskich studentów.** Ze Lwowa piszą: Przeciw wszystkim studentom ukraińskim, którzy brali czynny udział w napadzie na uniwersytet lwowski d. 1-go lipca 1910 roku, wdrożył senat akademicki, niezależnie od śledztwa sądowego, dochodzenia dyscyplinarne. Dochodzenia te zostały przerwane aż do zapadnięcia wyroków sądowych. Gdy obecnie zeszłoroczny wyrok sądowy przeciw części uczestnikom tegoż napadu, mianowicie przeciw 101, stał się prawomocnym, senat uniwersytetu lwowskiego dokończył dochodzenia dyscyplinarne przeciwko około czterdziestu akademikom, objętym powyższym wyrokiem (większa bowiem część skazanych byli to studenci szkół średnich i ludzie innych zawodów, lub nawet bez zawodów). Wychodząc z założenia, że występek ich sądownie został stwierdzony, zarządził senat relegacyę ich z uniwersytetu, mianowicie tych, którzy zasądzeni zostali na trzy miesiące więzienia, relegowano na zawsze, tych, których sąd skazał na miesiąc więzienia, relegowano na cztery półrocza, a tych, którzy zasądzeni zostali na 14 dni, relegowano na dwa półrocza.

— **Obchód ku czci Krasińskiego.** Komitet krakowski, zajmujący się urządzeniem uroczystości jubileuszowych 100-letniej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego, przypadającej w dniu 6 lutego r. b., ustalił następujący program obchodu:

Dnia 6 lutego odbędzie się przedstawienie w teatrze miejskim z następującym programem: 1) Deklamacya wiersza Z. Krasińskiego: „Żegnaj mi, żegnaj archaniele prawdy". 2) Odegranie sceny z „Nieboskiej komedyi" między hr. Henrykiem (p. Weychert) a Pankracym (p. Sosnowski). 3) Odegranie trzech scen z „Irydyona". 4) Marsz Chopina.

Do jednodniówki, mającej wyjść w dniu obchodu, przyrzekli artykuły pp.: prof. Kallenbach, Lucyan Rydel, prof. Wiśniowski, Jerzy Żuławski.

Odczyt o Zygmuncie Krasińskim zgłosił między innymi prelegentami prof. Ignacy Chrzanowski.

Akademię, jaka się odbędzie w dniu obchodu w południe, zagai przemówieniem Ekscel. Stanisław hr. Tarnowski. Przemawiać będzie także Henryk Sienkiewicz.

Na wniosek dyrektora Zawilińskiego postanowiono na nalepkach pod portretem Krasińskiego umieścić dwuwiersz poety: „Jeden tylko—jeden cud, z szlachtą polską—polski lud", nadto datę urodzin i śmierci poety.

Biust marmurowy Zygmunta Krasińskiego, dłuta rzeźbiarza Teneraniego, przedstawiający wieszcza w wieku około lat czterdziestu życia, będący do niedawna własnością rodziny poety, ofiarowali państwo Raczyńscy Akademii Umiejętności, która postanowiła go umieścić w katedrze na Wawelu. Na wniosek prof. Mossoczego uchwalono podczas obchodu w lutym urządzić uroczyste odsłonięcie biustu i tablicy pamiątkowej i postanowiono odnieść się do architekta Zubrzyckiego, aby zaprojektował otoczenie dla biustu w stylu empire, w którym biust jest wykonany i aby wygotował projekt tablicy.

Monografię o Krasińskim, obejmującą 5 do 6 arkuszy druku, postanowiono wydać nakładem komitetu w 2 do 3 tysiącach egzemplarzy.

W myśl wniosku p. Siedleckiej uchwalono wydać imieniem komitetu urządzającego obchód odezwę do miast prowincyonalnych z zachętą do urządzania w roku bieżącym obchodów ku czci Krasińskiego.

— **W obce ręce.** W „Kuryerze Litewskim" czytamy:

„Dowiadujemy się, że wielkie poradziwiłłowskie dobra Franopol, własność ks. Lubomirskich, położone w pow. dziśnieńskim gub. wileńskiej, w tych dniach przeszły w ręce rosyjskie. Klucz ten składa się z 22 folwarków z pałacem, ogrodami etc. i zawiera 17,000 dzies. ziemi. Nabywcą jest p. Charczenko z Ekaterynosławia. Przed 4-ma laty Franopol, mający 3,500 dzies. pięknych lasów, został prowizorycznie sprzedany pruskim kupcom leśnym za 750,000 rb. Dziś, po wyrąbaniu większości lasów, spółka zagraniczna odstąpiła swoje prawa do majątku Charczence za 700,000 rb.

„Oprócz prusaków, jak zwykle u nas przy podobnych operacyach, zarobili na tem żydzi".

W uzupełnieniu powyższej wiadomości dodać należy, iż sprzedawczykiem jest znany w Warszawie Stanisław ks. Lubomirski, ożeniony z p. Jełowicką, ostatnią właścicielką tych dóbr.

— **Walka z podstępnemi bankructwami.** Wobec przesilenia ekonomicznego w Rosyi przemysł nasz ponosi poważne straty, gdyż mniej więcej trzy czwarte produkcyi każdej fabryki w Królestwie Polskiem obliczone jest na wywóz do Rosyi.

Do strat naturalnych, które przewiduje każdy przemysłowiec, a które obliczone są na 1 1/2 proc. od obrotu, dołączyły się obecnie straty anormalne, wynikające skutkiem podstępnych bankructw.

W celu zwalczania tej plagi przemysłu i handlu, grono przemysłowców warszawskich postanowiło utworzyć organizacyę specyalną, wzorowaną na podobnej organizacyi, tworzącej się obecnie przy Związku przemysłowców łódzkich.

Organizatorzy projektują rejestrowanie niewypłacalnych podstępnych bankructw, których nazwiska komunikowane będą wszystkim przemysłowcom, bankom i instytucyom handlowym.

Organizatorzy nie spodziewają się, aby nowa organizacya radykalnie zapobiegła podstępnym bankructwom, jednakże są pewni, że projektowany przez nich środek wprowadzi więcej ładu do obecnych handlowych stosunków Królestwa z Cesarstwem.

— **Hojny dar.** W d. 5-ym b. m. pobłogosławiono w Warszawie związek małżeński panny Krystyny Chełmickiej, córki nieżyjącego Bronisława i Ksawery z Kozłowskich Chełmickich, właścicieli dóbr Kowalki w gub. płockiej, z p. Janem Iwańskim, adw. przys. z Lublina, dyrektorem lubelskiego Tow. kredytowego miejskiego, synem Augusta i nieżyjącej Klementyny z Kossowskich.

Z okazyi swego ślubu p. Iwański złożył na ręce panny Ireny Kosmowskiej rubli 6,000 na założenie nowej szkoły gospodarczej dla córek włościańskich w gub. lubelskiej. Ofiarę tę zdeponowano tymczasowo w Banku współdzielczym do czasu zorganizowania pomienionej szkoły.

— **Sprawa panny Katty Małeckiej.** Sprawę obywatelki angielskiej, panny Katty Małeckiej, oskarżonej o należenie do P. P. S. (102 art. now. kod. kar.), wyznaczono do osądzenia w IV dep. warszawskiej izby sądowej na d. 31 stycznia r. b.

Jak już donosiliśmy, p. Małecką po siedmiomiesięcznym pobycie w cytadeli zwolniono za kaucyą 20,000 rb. Oskarżona odpowiadać będzie przed sądem z wolności.

OFIARY.

Wpłynęło do kasy Koła kobiet polek za pośrednictwem p. Czachórskiej.

Na przytułek dzienny: ks. proboszcz Szeptycki 10 rub., p. Gracyan Jahimowski—wygrane w karty—1 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: p. Marya Dyakowska, pamięci męża Henryka — 10 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Poznań (Wł.). Wczoraj rozpoczęły się na Górnym Śląsku wybory ściślejsze. Centrowcy w ostatniej chwili postanowili poprzeć kandydaturę Sosińskiego przeciwko socyaliście Brinszkiewiczowi. Kandydat polski Dombek walczy z centrowcem Rittem. Ks. Wayda prawdopodobnie zwycięży ks. Głovatzky'ego. Prowadzona jest karygodna agitacya przeciwko Chłapowskiemu. W powiecie kozanickim rozrzucono odezwy, nawołujące do popierania kandydatury niemca Hampla. Wybory odbędą się we czwartek. Socyaliści na Górnym Śląsku wstrzymają się od głosowania w okręgach, w których polacy walczą z centrowcami.

Konferencya.

Rzym (Wł.). Kiderlen-Wächter odbył konferencyę z di-San-Giuliano w obecności prezesa ministrów oraz ambasadora niemieckiego.

Pojedynek.

Medyolan (Wł.). Znany kompozytor Mascagni wyzwał na pojedynek ks. Modrone, prezesa teatru „La Scala", w którym wystawiono ostatnią operę Mascagni'ego „Isabean".

Demonstracye.

Bukareszt (Wł.). Odbyły się liczne demonstracye stronnictw opozycyjnych. Policya rozpędzała tłum, przyczem raniono 20-u demonstrantów.

Wizyta.

Rzym (Wł.). Wczoraj Kiderlen-Wächter złożył wizytę kardynałowi Merry-del-Val. Poruszono sprawę obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Francya a Włochy.

Paryż (Wł.). Artykuły prasy francuskiej, skierowane przeciwko Włochom, wywołały w Rzymie przygnębienie. Zdaniem gazety „Tribuna" francuzi nie mają racyi oskarżania włochów, ponieważ zaaresztowano również z kontrabandą i statki angielskie.

Paryż (Wł.). Poincaré oświadczył w parlamencie, że Francya zażąda od Włoch natychmiastowego uwolnienia uwięzionych turków (oklaski) i poprze żądania dyplomatyczne przez demonstracyę floty. Wydano dla eskadry w Tulonie odpowiednie rozkazy przygotowawcze.

W sprawie pogłosek o ustąpieniu Aehrenthala.

Wiedeń (AP). Gazety zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych konstatują, iż sfery decydujące są zdania, że należy prowadzić w dalszym ciągu obecną politykę zewnętrzną, nawet w razie ustąpienia Aehrenthala z powodu jego choroby. Jeżeli zdrowie Aehrenthala polepszy się, o ustąpieniu jego nie będzie nawet mowy. Aehrenthal cieszy się zupełnem zaufaniem cesarza.

Rewolucya w Chinach.

Kuldża (AP). Spokojna ludność chińska przejeżdża z Nowego Sadanu do Kuldży przed możliwem niebezpieczeństwem.

Kurs banknotów chińskich spada, natomiast walory rosyjskie podnoszą się.

Paryż (Wł.). „New York Herald" donosi, iż mocarstwa po wzajemnem porozumieniu postanowiły nie uznać republiki chińskiej.

Londyn (Wł.). Do „Daily Telegraph" donoszą z Pekinu, iż rząd chiński ogłosi na nowy rok (18 lutego) bankructwo państwowe.

Londyn (Wł.). „Times" zaznacza, że pozycya Juan-Szi-Kaja jest krytyczna. Sun-Yat-Sen odwołał porozumienie rządu prowizorycznego w sprawie ustanowienia rządu republikańskiego.

Petersburg (Wł.). Z Pekinu donoszą, że wielu dostojników mandżurskich w panicznym strachu opuszcza Chiny. Według informacyi „Wiecz. Wrem.", zbiegowie ci mają jakoby zamiar przyjąć poddaństwo rosyjskie.

Petersburg (Wł.). Wobec protestu Japonii przeciwko ogłoszeniu w Chinach republiki, cesarzowa odmawia podpisania aktu o zrzeczeniu się tronu.

O wywóz cukru.

Praga (AP). Nadzwyczajne zebranie związku cukrowników postanowiło jednogłośnie protestować przeciwko żądaniom rosyjskim, dotyczącym zwiększenia kontyngensów wywozu cukru. Jednocześnie postanowiono prosić rząd o polecenie delegatom w Brukseli, aby na posiedzeniu stałej komisyi w dniu 15-ym b. m. wypowiedzieli się również przeciwko powyższym żądaniom.

Z Persyi.

Tabris (AP). Pociągnęła do Maragi rota strzelców z dwoma kartaczownicami i pół secin y kozaków.

Zaburzenia w Rumunii.

Bukareszt (AP). Ustąpienie opozycyi z obydwóch izb wywołało mityngi w całym kraju. Dzisiaj po tłumnym mityngu manifestanci skierowali się ku pałacowi. Wywiązało się starcie z żandarmami. Raniono 15 osób z publiczności. Po mieście krążą patrole.

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). Oaza Gargaresz została ostatecznie zajęta przez strzelców.

Rzym (AP). Donoszą, iż generał Pecori-Giraldi opuszcza z powodu choroby Trypolis. Zastąpi go dowódca dywizyi ankońskiej, gen. Camerana.

Rzym (AP). Po stwierdzeniu osobistości turków ujętych na parostatku „Manouba", rozpoczęto śledztwo w sprawie przynależności tych osób do oddziału sanitaryuszów.

Berlin (AP). Do agencyi Wolfa donoszą z Rzymu: „Kiderlen Waechter konferował z osobami urzędowemi w kwestyach politycznych, w których zainteresowane są Włochy i Niemcy. Ponieważ jednak wizyta nie została spowodowana specyalnymi motywami politycznymi, to byłoby nieracyonalne spodziewać się po niej jakichś konkretnych rezultatów politycznych.

Paryż (AP). Z powodu zajścia z „Manoubą", „Temps" pisze, że ministerstwo spr. zagr. nie wydawało rozkazu wysadzania pasażerów tureckich, a naodwrót, zaleciło konsulowi francuskiemu w Cagliari, za pośrednictwem ambasady w Rzymie, by przeciwdziałał wylądowaniu.

Paryż (AP). Rząd francuski zamierza zwrócić się do rządu włoskiego o wydanie 29 turków z „Manouby", ponieważ tylko do Francyi należy prawo określenia, czy są oni, jak twierdzą Włochy, oficerami tureckimi, czy też, jak twierdzi Turcya, sanitaryuszami Czerwonego Półksiężyca.

Rzym (AP). Minister spraw zagranicznych oznajmił pełnomocnikom i ambasadorom, iż wobec wojny z Turcyą wybrzeże tureckie morza Czerwonego od Sarizy do Wasqulajfao znajduje się w stanie istotnego oblężenia.

Sfaks (AP). Parostatek rosyjski „Odesa" mający 350 tonn amunicyi, która w deklaracyi okrętowej została fałszywie wymieniona, jako inny towar, i której parostatek nie mógł wyładować na wybrzeżu trypolitańskiem, został aresztowany po przybyciu tutaj z całym ładunkiem. Dwa torpedowce przyprowadziły parostatek do Bizerty, gdzie ma on wyładować amunicyę. Kapitan skazany został na zapłacenie kosztów.

Zamysłowskij w Wilnie.

Wilno (Wł.). Odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru związku. Michała Archanioła. Zamysłowskij w mowie swej oskarżał żydów o mordy rytualne oraz krytykował działalność w Dumie Państwowej październikowców. Przyjazd Zamysłowskiego do Wilna jest w związku z agitacyą przedwyborczą.

Z ziemstw.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Onegdaj i wczoraj toczyły się obrady w poszczególnych komisyach ziemstwa gubernialnego. Praca postępuje powoli. Zakończyła prace jedynie komisya asekuracyjna. W komisyi ogólnej po ożywionej dyskusyi większością 12 głosów przeciwko 10 przyjęty został wniosek wyznaczenia subsydyum „Podolaninowi".

Dokoła Izb.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." donosi, że sfery rządowe omawiają obecnie kwestyę czasu trwania sesyi. Dumy Państwowej. Według projektu Stołypina sesya miała trwać do połowy marca, by pozostał dłuższy przeciąg czasu na akcyę przedwyborczą. Projekt ten został jednak odrzucony, ponieważ w ciągu tak krótkiej sesyi Duma Państwowa nie zdążyłaby rozważyć wszystkich spraw. Postanowiono wszystkie ważniejsze projekty oraz preliminarz budżetowy poddać pod dyskusyę Dumy przed Wielkanocą, poczem w posiedzeniach Dumy nastąpi półtoramiesięczna przerwa, by Rada Państwa mogła zakończyć swe prace. W maju Duma Państwowa będzie obradowała tylko w ciągu dwóch tygodni w celu zlikwidowania spraw ostatniej sesyi. Wybory do przyszłej Dumy odbędą się we wrześniu. Czwarta Duma będzie zwołana na dn. 20 listopada r. b. „Now. Wrem." wskazuje, że wyznaczenie wyborów na lato jest nie na czasie, ponieważ wtedy włościanie zajęci są pracą na roli, a mieszkańcy miast wyjeżdżają na letnie mieszkania. Wobec tego gazeta podaje myśl przedłużenia sesyi obecnej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Świet" jest niezadowolony z prac Izb Państwowych w r. 1911. Najdonioślejsze reformy uwięzły w Radzie Państwa i wątpliwą jest rzeczą, aby Duma Państwowa zdążyła je przyjąć. Prace Izb nie dotyczyły zupełnie mas ludowych, które w dalszym ciągu są pogrążone w ciemnocie i biedzie, wśród dawnych warunków. Nie widać energicznego zapoczątkowania owocnej działalności w kierunku reform. Smutne jest—kończy gazeta—poczucie swego zacofania, gdy inne narody szybkim krokiem zdążają naprzód.

Goście angielscy.

Petersburg (AP). Na posiedzeniu komitetu organizującego przyjęcie gości angielskich zatwierdzono ostatecznie program na czas pobytu tych ostatnich. Goście angielscy przyjeżdżają w dniu 12-ym b. m.

Petersburg (Wł.). Na spotkanie gości angielskich wyjeżdżają do Wierzbołowa Zwiegincew oraz korespondenci pism.

Petersburg (Wł.). Dla delegacyi angielskiej przygotowano pociąg specyalny.

Petersburg (Wł.). Guczkow przewiduje, że przyjazd gości angielskich przyczyni się do nawiązania bliższych stosunków pomiędzy Rosyą a Anglią.

Różne.

Port-Said (AP). Angielska para królewska wyjechała na wyspę Maltę.

Petersburg (AP). Zmarł jeden z założycieli związku 17-go października Milutin.

Nowo-Nikołajewsk (AP). Z powodu śnieżnych zamieci ruch pociągów został wstrzymany.

Nikołajewsk-Nadmorski (AP). Znaleziono zwłoki inspektora szkoły miejskiej Kolegajewa w jego własnem mieszkaniu. Ciało zmarłego pokryte jest kłótemi ranami. Prawdopodobnie Kulegajew odebrał sobie życie pod wpływem melancholii.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 stycznia 1912 r.

4% Renta Państwowa	91
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86 3/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	472 1/2
5% „ „ 1866 r.	379
5% Obl. prem. Szlach. Banku	326 3/4
Akcye Petersburск. Międzynar. Komerc.	545
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. B.	531
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	416 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	136
„ Brańsk. Fab. Szyn	193
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	234
„ Putiłowsk.	148 3/4
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	401
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	187 1/2
„ Koł. fabr. maszyn	242 1/2
„ M. K. Wor. kol.	763
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	158 3/4
„ Poł. Doniecka kol. żel.	208
„ Mosk. Kazań. kolej	532
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. „Hartman"	291 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2—104
5% „ 1906 r.	103 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4 1/2% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe. Z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy słabsze; premiówki dosyć mocne.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 9-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.425	kup. 216.375
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.65
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	2 6 45
Dyskonto prywatne	3 %
Usposobienie nieożywione.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267.375
4% renta państwowa 1894 r.	90.85
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.90
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105.70
Dyskonto prywatne	3 1/4 %
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100 1/4
Usposobienie słabsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 85

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Woroneż. Usposobienie mocne. Żyto 1 rb., pszenica garnówka 1 rb. 53 kop., girka 1 rb. 27 kop., ozima 1 rb. 35 kop., owies folwarczny 87 k.; zwyczajny 80 kop.

Pokrowskaja Słoboda. Pszenica rosyjska 1 rb. 08 — 1 rb. 35 kop., żyto 92 kop. — 1 rb. 04 kopiejek.

Tietiusze. Żyto 1 rb. 08 — 1 rb. 13 kop.; owies 63 — 75 kop., mąka 1 rb. 08 — 1 rb. 20 kop.

Jelec. Usposobienie z pszenicą i żytem stałe, z pozostałem zbożem słabsze. Pszenica girka 1 rb. 31 kop.; żyto 1 rb.; owies targowy 79 kop.; folwarczny 87 kop.

Libawa. Usposobienie mocne. Żyto 1 rb. 10 kop.; owies biały zwyczajny 1 rb. — 1 rb. 01 kop., czarny 97 kop.

Z ostatniej chwili.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Warszawa (Wł.). Na wyborach w Bytomiu i Katowicach zwycięzyli kandydaci polscy Dombek i Sosiński. Przychylnie usposobiony dla polaków centrowiec Oppersdorf zwyciężył wolnomyślnego Lehninga.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów (Wł.). Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w sobotę. Posiedzenie czwartkowe odwołano, ponieważ rozprawy budżetowe potrwają 8 dni wobec obstrukcyi rusinów.

Z komisyi.

Petersburg (Wł.). Na prezesa komisyi Rady Państwa do walki z pijaństwem wybrany został Durnowo.

Ukaranie dziennikarza.

Petersburg (Wł.). Na mocy rozporządzenia Akimowa, współpracownikowi redakcyi „Birżew. Wiedom." został odebrany bilet wejściowy na posiedzenia Rady Państwa za sprawozdanie uwłaczające powadze Rady. W związku z tem dziennikarze przygotowują zbiorowy protest.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 9 stycznia.

Przewodniczy *Akimow*.

Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych posłów Szamszina i Butowskiego.

Obrady toczą się nad referatem komisyi wniosków prawodawczych w sprawie pobierania przez skarb od skarbu finlandzkiego sum pieniężnych wzamian odbywania przez finlandczyków powinności wojskowej.

Referent *Manuchin* w imieniu komisyi domaga się przyjęcia projektu prawa.

Przeciwko projektowi wypowiada się *Grimm*.

Baron *Delingshausen* wnosi poprawkę, ustanawiającą, iż projekt prawa dotyczy jedynie obywateli finlandzkich, zamieszkałych w granicach Finlandyi.

Prezes rady ministrów przemawia w obronie projektu prawa.

Po przemówieniu Stiszynskiego poprawka Delinghausena zostaje odrzucona.

Projekt prawa zostaje przyjęty bez zmian w redakcyi Dumy.

Na pozostałej części posiedzenia debatowano nad sprawozdaniem komisyi zjednoczonych w sprawie projektu prawa o zniesieniu art. 51 (4) ustawy karnej. Większość komisyi wypowiada się za odrzuceniem wniosku.

Dalszy ciąg rozpraw—dziś.

Dr. A. Wylm. [1)]

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurtault.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Siedziałem w swym gabinecie, marząc przy ogniu kominka i goniąc wzrokiem błękitnawe dymy mego cygara — gdy przyniesiono mi bilet wizytowy p. Leyre. Nazwisko jego było mi znane, jako jednego z najzdolniejszych uczniów starego mego przyjaciela, prof. Durieux, autora słynnych prac o fermentacyi win. Rozprawa pana Leyre o działaniu kwasu pruskiego przy tworzeniu się wina została wyróżnioną przez świat naukowy, a Durieux widział w nim przyszłego swego następcę.

Pomimo nieukończonej tualety (była zaledwie ósma rano) kazałem prosić mojego gościa,

Miałem jakby przeczucie, że czeka mię jedno z owych nadzwyczajnych zdarzeń, które wyjątkowo pociągają mój umysł — a rzeczywistość sprawdziła to przeczucie. P. Leyre dostarczył mi materyału do najciekawszych i najbardziej nieprawdopodobnych spostrzeżeń, jakie uczyniłem w ciągu mej lekarskiej karyery.

Powierzchowność mego gościa nie zdradzała niczem tych dziwnych nerwowych objawów, które go skłoniły do szukania u mnie porady. Czytając list polecający prof. Durieux, badałem go nieznacznie i odniosłem wrażenie stanowczo dodatnie. Klient mój był wysokiego wzrostu, dobrej budowy, miał regularne rysy, obfite włosy i długą brodę. Czarne jego oczy śmiało wytrzymały mój wzrok badawczy, malowała się w nich szczerość i prawość.

Durieux polecał mi go bardzo gorąco. „Posyłam ci, pisał, kierownika mojego laboratoryum p. Leyre, który podlega jakimś zaburzeniom pochodzenia nerwowego. Być może, że je przecenia, bo nic w nim nigdy nie zauważyłem niepokojącego. W każdym razie, proszę, lecz go tak, jakbyś leczył twojego oddanego ci Durieux".

— A więc, spytałem mego gościa po odczytaniu listu, cóż mi pan powie?

— Pragnąłbym zasięgnąć porady pańskiej co do pewnych nerwowych objawów, które mnie mocno niepokoją. Są to sny stałe, uporczywe, zawsze jedne i te same, od których się nie mogę uwolnić.

— Zechciej mi je pan opisać dokładnie i nie opuść pan żadnego szczegółu, odpowiedziałem. Powiedz mi pan, w jaki sposób i w jakim czasie te sny się pojawiły i opisz okoliczności które im towarzyszyły.

— Opowiadanie moje może być bardzo długie, jeżeli pan życzy bym mu opisał szczegółowo te objawy, obawiam się zabrać panu zbyt dużo czasu.

— Nie miej pan tej obawy. Sny pańskie muszą być bardzo niezwykłe, jeżeli do tego stopnia pana niepokoją; by je ściśle ocenić, muszę je zbadać bardzo dokładnie.

— Niech mi pan pozwoli zacząć od tego, że zwracam się do pana, nietylko, jako do lekarza. Sny moje tworzą jakby odrębne życie, bardziej gorączkowe i męczące niż rzeczywistość. Zwierzyłem się profesorowi Durieux, mój zaś szanowny naczelnik poradził mi zwrócić się do pana po radę. „Doktór Heurtault, rzekł mi, studyuje jako specyalność, najrzadsze objawy życia psychologicznego i chyba on jeden potrafi ci pomódz".

— Udaję się więc do pana, ośmielony przyjacielską radą mego mistrza, bo sambym się nie odważył uczynić wyznania, które być może każe panu wątpić o mym zdrowym rozsądku.

— Przystąpmy do rzeczy, panie Leyre, opowiedz mi pan bez obawy całą swą historyę, gdyż Durieux bez potrzeby nie przysłałby pana do mnie. Bierz pan cygaro i mów.

— Dziękuję panu, nie palę. Oto, co mi się wydarzyło: W listopadzie roku przeszłego broniłem mej rozprawy na stopień doktorski nauk chemicznych. Było to przed dwoma miesiącami. Rozprawa ta kosztowała mię wiele pracy, musiałem studyować masę dokumentów i czynić niezwykłe i trudne doświadczenia, które odbywałem nietylko w laboratoryum, lecz spędzałem nieraz długie godziny przy fermentacyi win i wchłaniałem parę z alkoholów, eterów etc. Zdrowie miałem zawsze wyborne i nie doznawałem nigdy żadnych snów szczególnych, skłonność ta objawiła się dopiero po zdaniu mego egzaminu doktorskiego. W kilka dni po otrzymaniu doktoratu udałem się na wypoczynek do Arcachon, przestałem pracować i używałem zupełnego spokoju. Odbywałem przechadzki, miałem dobry apetyt i czułem się doskonale. 28 listopada po odbyciu długiej wycieczki do przylądka Ferret uczułem się bardzo zmęczony i zaraz po obiedzie udałem się na spoczynek. W nocy miałem sen następujący:

P. Leyre wyjął z kieszeni notatnik i w dalszym ciągu swego opowiadania często weń spoglądał.

Znalazłem się w dużym lesie, była noc, lecz przy niebie pogodnem droga rysowała się wyraźnie. Szedłem dość długo ścieżką leśną i ujrzałem w końcu przed sobą jakiś wielki dom, budowany w stylu 1840 roku; wznosił się on w parku, otoczonym kratą. Oparłem się o tę kratę i machinalnie podniosłem oczy ku jednemu z okien znajdujących się na pierwszem piętrze. Pozostałem tak z godzinę, wpatrzony w owe okno, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Czułem się jakby zahypnotyzowany i pomimo największych wysiłków nie mogłem spojrzeć w inną stronę. Ten rodzaj zmory, bardzo męczącej, ustał dopiero po obudzeniu się. Spojrzałem na zegarek: była zaledwie trzecia rano. Nie mogłem już usnąć, takie wrażenie uczynił ów sen na mnie. Głowę miałem ciężką i silny ból w karku, dolegliwości te trwały do śniadania, potem przeszły.

— Zapomniałem już o owym śnie; w ciągu dnia odbyłem wycieczkę do Casaux, gdzie zwiedziłem stawy, zmęczyłem się znów trochę i położyłem się jak dnia poprzedniego, prawie zaraz po obiedzie. I znów mi się przyśnił ten sam sen, znalazłem się w tym samym lesie, ujrzałem ten sam dom; oparłem się o tę samą kratę i tak samo oczy me jakąś niewidzialną siłą przykute nie mogły się odwrócić od tegoż samego okna. Próbowałem walczyć z tą siłą, która nietylko paraliżowała mi wzrok, ale i wszystkie członki i nie pozwalała na żaden ruch, lecz daremne czyniłem wysiłki, hypnoza ta trwała przeszło godzinę i ustała dopiero po obudzeniu się. Czułem się bardzo znużony, miałem silny ból w głowie, szyi i karku. Wstałem dopiero w południe, zjadłem lekki obiad i położyłem się spać późno. Sądziłem, że sny te były może wywołane późnym posiłkiem, lecz 30 sen mój powtórzył się taki sam zupełnie jak i tamte.

— Ale tym razem nie starałem się już odwrócić oczu od okna, i po upływie pewnego czasu, godziny może, uczułem we śnie, że odzyskuję swobodę ruchów. Poraz pierwszy mogłem iść, wróciłem tą samą drogą i doszedłem do wielkiego dębu, przy którym stała chatka, wówczas się zbudziłem; chatkę tę zauważyłem, gdyż sen mój zawsze się od niej zaczyna, zawsze znajduję się przy niej, gdy wchodzę do lasu.

Jednem słowem, od d. 28 listopada co nocy mam jednakowy sen, co nocy spędzam z godzinę czasu oparty o kratę i nie jestem w stanie zmienić kierunku wzroku. Już nie próbuję walczyć z tą niemożliwością, gdyż doświadczenie mię przekonało, że walka taka wywołuje nazajutrz migrenę, gdy się zaś nie opieram, nie doświadczam żadnych cierpień.

— Obawiam się jednak, by to uczucie bezwładności nie było początkiem jakichś zaburzeń nerwowych. Czytałem kiedyś, że niektóre choroby zanim się objawią w rzeczywistości, zapowiadają się we śnie. Prosiłbym pana, doktorze, byś mię pan wyegzaminował starannie i nie ukrywał przedemną wyniku swego badania.

Przystąpiłem więc do ścisłego badania p. Leyre. W całym jego organizmie nie znalazłem nic nienormalnego, pod względem fizycznym posiadał on doskonałe zdrowie.

Wtedy przeszedłem do badania jego funkcyi psychicznych. Badanie to było długie i drobiazgowe i także nie odkryłem najmniejszych zaburzeń w uwadze, pamięci, woli i mowie.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**